



## Mroźne dni w lubuskiem

# Pomóż bezdomnym

tekst

**Ks. WITOLD LESNER**

redaktor wydania

Ostatnio dla niektórych zdanie „jak trwoga, to do Boga” nabrało przedziwnego znaczenia. Janusz Palikot, chociaż deklaruje się jako niewierzący, pragnąc zwerbować wszystkie siły w swoim proteście przeciw ACTA, chciał wykorzystać świebodzińską figurę Chrystusa. Wcześniej się wyśmiewał, mówił, że ohyda, a teraz... okazuje się, że Chrystus może być pomocny, bo duży. Nie jest to raczej zwiastun nawrócenia, a jedynie kolejny element medialnego show. Jest jednak wiele przykładów dobrych działań w imię Chrystusa. Piszemy o nich i dzisiaj.

Schroniska i noclegownie zapewniając nocleg, ciepły posiłek i ubrania. Czasem wystarczy jeden telefon, **żeby uratować komuś życie.**

**S**pędzenie nocy pod gołym niebem w przypadku niskiej temperatury może mieć dramatyczne skutki, dlatego zwracamy uwagę na takie osoby. Być może jednym telefonem uratujemy komuś życie – zauważa Paweł Siminiak, rzecznik prasowy wojewody lubuskiego.

Jak pomóc samotnym i bezdomnym w mroźne dni? Gdzie można dostać ciepły posiłek, koc i nocleg? Jednym ze sposobów, by się o tym dowiedzieć, jest telefon na bezpłatne całodobowe infolinie: w woj. lubuskim 800 109 160 i w dolnośląskim 800 16 60 79. W punkcie informacyjnym uzyskamy aktualne informacje o możliwych



KATARZYNA GAUZA

– **Przychodzimy tu codziennie, bo jest ciepło. Na obiady chodzimy na stołówkę Brata Alberta – mówią bezdomne, które nocują w nowosolskiej noclegowni**

formach wsparcia, miejscach w schroniskach dla osób bezdomnych, darmowych jadłodajniach oraz punktach pomocy medycznej. Bezdomnym pomagają Ośrodki Pomocy Społecznej oraz Diecezjalna Caritas.

Warunkiem przyjęcia do noclegowni jest trzeźwość. Wiele osób posiada również wnioski wydawane przez OPS, ale nawet bez nich potrze-

bujący pomocy są przyjmowani. – Nasza pomoc polega przede wszystkim na prowadzeniu stołówki, która jest otwarta w godzinach: 11.30–13.30, współpracujemy też z pobliską noclegownią. W naszych magazynach mamy ubrania i koce, które również rozdajemy potrzebującym – informuje rzecznik Caritas diecezjalnej Anna Maria Fedurek. **Katarzyna Gauza**

## Małżeńska randka w Krakowie



KRZYSZTOF KRÓL

– **ŁĘKNICA. Walentynki owszem, ale na co dzień. 14 lutego warto pójść do kościoła, a potem na randkę – zachęcają małżonkowie**

**J**uż 14 lutego w ruch pójdą kartki, serduszką, misie... – Nie przywiązujemy szczególnej wagi do walentynek, bo miłość najlepsza jest na co dzień. Tak bez okazji – przekonują Bettina i Roman Targońscy z Łęknicy. Małżonkowie zachęcają też do głębszego spojrzenia na walentynki. – Reklamuje się je jako dzień zakochanych, a w ujęciu marketingowym to nie ma wiele wspólnego z prawdziwą miłością, która jest na całe życie. Raz górka, raz dołek, raczej więcej codzienności i szarości niż spektakularnych wydarzeń – zauważają małżonkowie. Są razem 17 lat, ale bez względu na małżeńskich staż, nie zapominają o randkach i polecają je innym. Jedną z ich wspólnych pasji jest teatr. – Kilka razy w roku jeździmy do Krakowa – mówią. ■

## Wsparcie dla Kamerunu

**ZIELONA GÓRA.** Wolontariusze Koła Misyjnego z Zespołu Szkół i Placówek Kształcenia Zawodowego 5 lutego w parafii Najświętszego Zbawiciela zbierali ofiary w ramach projektu „Młodzi Polacy młodym w Kamerunie”. – Akcja obejmuje kilka miast w Polsce, m.in. Lublin, Ostródę, Poznań, Żory i Cieszyn. Jest organizowana przez Centrum Misyjne Sióstr Pallotynek z Warszawy – tłumaczy Michał Piętosz, katecheta i opiekun koła. Zebrane pieniądze zostaną przeznaczone na zakup sprzętu muzycznego dla parafialnego zespołu w Kamerunie oraz na potrzeby tamtejszego przedszkola. – Byłem w Kamerunie w 2009 roku i później w mojej szkole pokazałem zdjęcia i film z wyjazdu. Młodzież chciała się włączyć w wolontariat i zaczęliśmy robić różne akcje, np. zbieranie zabawek, ubrań, pomocy szkolnych. Poma-



**Cegiełkami w niedzielnej zbiórce były kalendarze misyjne. Na zdjęciu wolontariuszka Agnieszka Kuik**

gamy również jednemu chłopcu w ramach adopcji na odległość – dodaje katecheta. **kg**

## Zapisz serce w testamencie

**SULECHÓW.** Deklaracje woli dotyczące dobrowolnego przekazania narządów rozdawali 5 lutego w parafii Podwyższenia Krzyża Świętego miejscowi licealiści. Akcja odbyła się w ramach ogólnopolskiej kampanii „Drugie Życie”. – Byliśmy z oświadczeniami woli w wojsku, w mieście, u burmistrza i w Wyższej Szkole Zawodowej. Teraz chcemy je rozdać wśród wiernych naszej parafii – mówi koordynatorka akcji Anna Celmer. Biorąc deklarację, należy wpisać w niej swoje imię, nazwisko, adres, PESEL i datę jej wypełnienia. Oświadczenie należy mieć zawsze przy sobie, np. w portfelu oraz poinformować bliskich o decyzji przekazania swoich narządów po śmierci. – Można w ten sposób wielu ludziom uratować życie i zostawić coś po sobie – twierdzi Krzysztof Łukomski, który wziął deklarację. **kg**



**– Chcę pomóc. Uważam, że ta akcja jest bardzo ważna, bo jeżeli coś by mi się zdarzyło, to dzięki moim narządom ktoś inny mógłby żyć dłużej – mówi Jacek Jasiunkiewicz**

## Szkoła żywej wiary

**NOWA SÓL.** W weekend 3-5 lutego w Szkole Podstawowej nr 2 na terenie kapucyńskiej parafii św. Antoniego 90 osób z całej diecezji uczestniczyło w sesji zimowej Szkoły Życia Chrześcijańskiego i Ewangelizacji św. Maryi z Nazaretu Matki Kościoła. – To jeden z czterech punktów formacyjnych w ciągu roku, przez który chcemy pogłębić kontakt z Bogiem i odnowić nasze chrześcijańskie życie – wyjaśnia Sebastian Maślanka,

odpowiedzialny za filię Szkoły w Nowej Soli i szef zarządu na Polskę i Europę Zachodnią. W zajęciach mógł wziąć udział każdy. Tym razem najmłodszym uczestnikiem był uczeń gimnazjum, natomiast najstarszy miał ponad 80 lat. – Szkoła Maryi otwiera drogę do posługi we wspólnocie, w której jestem na stałe. Tu przyjechałam odkrywać nowe umiejętności dla ewangelizacji – mówi Monika Kotowicz z Zielonej Góry. **wl**



**Podczas każdej sesji Szkoły Maryi ważne miejsce zajmuje modlitwa, dlatego aulę w SP nr 2 na trzy dni zamieniono w kaplicę**

## Modlitwa wzmacnia ducha



**Podczas Mszy św. bp Regmunt, wraz z kapelanami służby zdrowia modlił się za chorych, lekarzy i personel medyczny, a także za dawców narządów**

**WARSZAWA.** Cotygodniowej Mszy św. w bazylice Świętego Krzyża, transmitowanej przez Polskie Radio, 5 lutego przewodniczył bp Stefan Regmunt. Jako przewodniczący Zespołu Konferencji Episkopatu ds. Służby Zdrowia modlił się razem z osobami po przeszczepie, aby dziękować za dar życia. – Modlitwa, którą zanosimy do Boga, będąc świadomymi, że nie wszyscy doświadczą uzdrowienia ciała, jest wielkim wspomżeniem dla tych, którzy chorują. Wypraszana moc Boża zawsze porusza, umacnia ducha ludzkiego. Przywraca chorem poczucie godności i daje siłę do mężnego znoszenia wszystkich

cierpień – mówił podczas kazania biskup. Bp Regmunt przedstawił również orędzie Benedykta XVI na Światowy Dzień Chorego, w którym papież zwrócił uwagę na duchowe dobro dla chorych płynące z sakramentów spowiedzi, Eucharystii i namaszczenia chorych. **wl**

**GOŚĆ** ZIELONOGÓRSKO-GORZOWSKI

zgg@gosc.pl

**ADRES REDAKCJI:** 65-075 Zielona Góra  
pl. Powstańców Wielkopolskich 2  
**TELEFON** (68) 411 02 54  
**REDAGUJĄ:** ks. Witold Lesner –  
dyrektor oddziału,  
Magdalena Koziół, Krzysztof Król

Dzień Życia Konsekrowanego

# Tego miejsca szukałam



KRZYSZTOF KRÓL

**Bp Stefan Regmunt**



Światowy Dzień Chorego kieruje naszą uwagę w stronę osób cierpiących, zmagających się z chorobą, znajdujących się w szpitalach, hospicjach, domach opieki, ale też i w domach rodzinnych (...). **W ludziach doświadczonych cierpieniem Kościół każe nam dostrzec obecnego Chrystusa, a samym chorym przypomina, że Pan Jezus jest z nimi, a ich cierpienie może stać się darem wspomagającym życie Kościoła (...)**

Ojciec Święty Benedykt XVI wystosował orędzie z okazji tegorocznego Światowego Dnia Chorego. W orędziu tym papież wyraża duchową jedność z chorymi i ich opiekunami. (...) Ojciec Święty przypomina też o wartości i znaczeniu, jakie w trudnym doświadczeniu choroby i cierpienia ma sakrament pokuty i pojednania (skrótowo nazywany często spowiedzią) oraz sakrament namaszczenia chorych. Mówi także o roli Eucharystii, która jako Wiatyk przynoszona jest przez kapłanów do tych, w których gaśnie ziemskie życie. Zdarza się coraz częściej, że osoby dotknięte chorobą i cierpieniem dispensują się od spowiedzi świętej. Wielu ludzi chorych, nawet tych, którzy regularnie uczęszczają w niedzielę we Mszy św., tłumaczy się, że wyspiewają się, kiedy będą już zdrowi (...). Tegoroczne orędzie Ojca Świętego zawiera również przypomnienie o szczególnej roli sakramentu namaszczenia chorych. Wierni często kojarzą ten sakrament z bezpośrednim przygotowaniem człowieka na śmierć. Uważają, że przyjęcie namaszczenia chorych przyspieszy ich odejście z tego świata. Tymczasem ten sakrament ma pomóc choremu powrócić do zdrowia, ma pomóc właściwie spojrzeć na przeżywane doświadczenie życiowe, jakim jest choroba, i uzdolnić do ofiarowania swego cierpienia w intencji ludzi, którzy potrzebują Bożej pomocy.

Fragment odezwy biskupa zielonogórsko-gorzowskiego na Światowy Dzień Chorego (pełny tekst: [www.kuria.zg.pl](http://www.kuria.zg.pl))

**Elżbietanki, urszulanki, benedyktyнки, a także franciszkanie, redemptoryści i kanonicy regularni** – w naszej diecezji pracuje obecnie ok. 200 siostr z 21 zgromadzeń zakonnych oraz ok. 100 zakonników z 10 zgromadzeń.

Przedpołudniowej celebracji w zielonogórskiej konkatedrze i popołudniowej w gorzowskiej katedrze przewodniczył 2 lutego bp Adam Dyczkowski. Kazanie z okazji Dnia Życia Konsekrowanego wygłosił ks. Piotr Kwiecień CM, ojciec duchowny seminarium w Paradyżu. – Mamy świadomość naszych zmagani i słabości. Mamy świadomość trudu apostołskiego zaangażowania. Ale na pewno też stajemy w poczuciu osobistego szczęścia i radości, pochodzących z łaski powołania, bo przecież wybrał i powołał nas sam Bóg – mówił kaznodzieja.



KRZYSZTOF KRÓL

## Cicha i mrówcza praca

Siostry posługują w przeróżnych miejscach. Oprócz nauki religii w szkołach, posługi w parafiach, hospicjach, prowadzą także specjalistyczne placówki. – Dzisiaj dziękujemy szczególnie siostram zakonnym za ich wkład w życie Kościoła – powiedział bp Adam Dyczkowski i dodał: – One spełniają wiele bardzo ważnych obowiązków, poczynając od katechizacji, poprzez posługę w zakrystii, a na opiece nad chorymi kończąc. To cenna, choć najczęściej niewidoczna i „mrówcza” praca. W XXI wieku nie jest to modne, ale one podjęły taką decyzję świadomie i dobrowolnie, a teraz ją konsekwentnie realizują.

Na czwartkowej uroczystości były siostry posługujące od lat. – Gdybym miała wybrać jeszcze raz, to wybrałabym tak samo – zapewnia s. Weronika Wojciechowska SMI. Żyje w zakonie od ćwierć wieku, obecnie jest dyrektorem Domu Dziecka w Klenicy. – Najważniejsze jest to, by odnaleźć swoje miejsce w życiu. Ja tego miejsca szukałam i ufam, że Pan Bóg wie, co robi – mówi nowicjuszka Katarzyna Gulczyńska SDS, która obecnie posługuje w rezydencji biskupiej w Zielonej Górze.

## Świecka zakonnica

W Zielonej Górze z siostrami zakonnymi modliła się s. Iwona Goździelewska ze wspólnoty Cichych Pracowników Krzyża. Jest osobą niepełnosprawną. Na co dzień posługują chorym i cierpiącym w Domu „Uzdrowienie Chorych” w Głogowie. – Wspólnota dała mi szansę zostania osobą konsekrowaną – powiedziała s. Iwona.

Natomiast w Gorzowie Wlkp. trzecią rocznicę konsekracji przeżywała jedna z czterech dziewczinek konsekrowanych z naszej diecezji, Eleonora Szymkowiak, która na co dzień wykłada w Zamiejscowym Wydziale Kultury Fizycznej w Gorzowie Wlkp. – W moim życiu zawodowym nic się nie zmieniło, ale w życiu duchowym zbliżyłam się do Pana Boga – zapewnia. – W środowisku moja decyzja jest odbierana poważnie. To okazja do świadectwa i rozmów na temat wiary. Kiedyś ktoś nawet powiedział, że jestem taką „świecką zakonnica”. **kk**

**„Ślubuję Bogu Wszechmogącemu: czystość, ubóstwo i posłuszeństwo” – te słowa po raz kolejny wypowiedziały osoby konsekrowane**

# Pełnosprawna inw

## PRZEZWYCIĘŻANIE OGROMACZEŃ.

Pytana o swą niepełnosprawność Maria Murkowska zaczepnie zapytała:

– A czy umie ksiądz wejść po schodach na trzecie piętro, nie używając nóg? Pewnie widząc moją głupią minę, dodała: – Ja umiem! Kto z nas więc jest mniej sprawny?



– W Domu Cichych Współpracowników Krzyża w Głogowie pani Maria jest częstym gościem i wolontariuszem. Pomaga jak tylko może, ale i korzysta duchowo

### Nie-pełna-sprawność

– Słowa „kaleka” czy „inwalida” nie są brzydkie, nie ma się czego wstydzić. Dopiero słowo „niepełnosprawny” brzmi głupio – mówi z przekonaniem pani Maria. Na potwierdzenie swoich słów wręcza mi książkę Wandy Mlickiej „Myślano nocą”. – To napisała moja przyjaciółka. Proszę przeczytać, a ja w tym czasie zrobię herbatę – powiedziała wychodząc z pokoju. We wskazanym miejscu czytamy: „Niepełnosprawni. W swojej pysze przyklepiliśmy im tę etykietkę dlatego, że członkami tej ogromnej społeczności są ludzie poruszający się na wózkach lub o kulach, albo ci o nieskoordynowanych ruchach, albo z trudem mówiący, niewidomi, głusi, bez rąk, bez nóg, słowem – ludzie kalecy. Osobliwe, że nie określa się tym mianem nieudolnego urzędnika, bezdusznego biurokraty, niekompetentnego ministra czy durnia zabierającego publicznie



– Pani Maria dwa lata temu dostała w prezencie komputer. W swojej skrzynce ma 74 adresy mejlowe osób, z którymi utrzymuje kontakt

głos na tematy, o których nie ma pojęcia”. – I co, nie jest to prawdą? – pyta, wracając z kuchni pani Maria.

– Moim zdaniem, słowo „niepełnosprawny” wymyślono po to, by ładnie brzmiało. Wielu z nas jednak z tym słowem nie ma za dużo wspólnego – wyznaje. – Niepełnosprawny to dla mnie ktoś, kto ma możliwości, ale ich z różnych powodów nie wykorzystuje – mówi. Jako przykład podaje znajomą, która, choć ponoć pełnosprawna, żaliła się pewnego dnia, że zaplanowała zrobić na obiad mielone, ale mąż nie przykręcił jej maszyny do mielenia... – Nie przykręciła sama, bo ponoć nie umiała. To powiedziałam, że nie ma kłopotu, bo ja mogę jej zmielić – śmieje się.

Dla pani Marii takie rzeczy nie są żadnym problemem. W swoim życiu musi radzić sobie z o wiele większymi. We wspomnianej książce Wandy Mlickiej znajduje się również fragment o Marii Murkowskiej, której autorka nie ośmiela się nazywać niepełnosprawną.

– Staram się codziennie rano być na Mszy św. Pan Bóg mnie kocha i co dzień dziękuje Mu, że moje życie jest dla mnie lekkie – mówi Maria Murkowska



tekst

KS. WITOLD LESNER

witold.lesner@gosc.pl

**M**aria Murkowska pochodzi z Cieszyna. Urodziła się z wrodzonym brakiem kończyn dolnych. W dzieciństwie cztery lata spędziła, jak mówi, w „sanatorium” czyli w Zakładzie Leczniczo-Wychowawczym dla Dzieci Kalekich w Świebodzinie (dzisiaj: Lubuski Ośrodek Rehabilitacyjno-Ortopedyczny im. dr. Lecha Wierusza SP ZOZ). – Najpierw dr Wierusz główkował co ze mną zrobić. Później były operacje, a po nich 19 tygodni leżałam w gipsie. Reszta to rehabilitacja i normalna nauka w szkole. Bo mieliśmy tam podstawówkę – wylicza pani Maria, która obecnie mieszka w Świebodzinie.

# walidka



**– Inwalidzi to często osoby bardzo sprawne. Chociaż pomagają im zdrowi, oni nie pozostają dłużni. Tak dzieje się chociażby na pielgrzymkach...**

uczyła się samodzielnie chodzić. A później, już jako wychowawczyni w Ośrodku, w którym spędziła dzieciństwo, studiowała zaocznie, a na kolokwia i egzaminy jeździła samodzielnie ze Świebodzina do Torunia...

Skoro – idąc za tą myślą – niepełnosprawnych właściwie nie ma, a jednocześnie mogą być nimi wszyscy, to niejako samo rodzi się pytanie: kto jest „pełnosprawny”? Na to Maria Murkowska ma również gotową odpowiedź. – Nie ma ludzi pełnosprawnych. Nie ma ludzi, którzy sami potrafią wszystko. Każdy potrzebuje drugiej osoby lub ludzi do pomocy. Żyjemy razem i potrzebujemy siebie – mówi rzeczowo.

## Niespokojna dobra dusza

Po czterech latach pobytu w „sanatorium” Maria Murkowska wróciła do rodzinnego Cieszyna. Nie zagrzała tam jednak długo miejsca. Pojechała do Przemyśla, by w szkole krawieckiej uczyć się zawodu. – Szyć to się tam nie nauczyłam, ale spotkałam cudownych ludzi, których dobroć i doświadczenie próbowałam później przekazywać – wspomina. W 1962 roku rozpoczęła pracę w „sanatorium”,

w którym przebywała jako dziecko. Prowadziła tam początkowo terapię zajęciową, ucząc haftu, a później została wychowawcą. Aby uzupełnić wykształcenie, pracując uczyła się w pobliskim ogólniaku, a później studiowała na UMK w Toruniu. – Nie wiem jak to się działo, ani nie pamiętam, abym mówiła wtedy dziewczynom coś szczególnego, ale z niektórymi mam kontakt do dziś, choć od 20 lat jestem już na emeryturze – mówi była wychowawczyni. Są telefony, kartki z życzeniami, ale i prezenty. – Dwa lata temu od moich wychowanek dostałam komputer. Teraz kontakt jest bardziej „na czasie”. Zapisałam się nawet na kurs komputerowy – śmieje się.

Pani Maria nawet na emeryturze stara się pomagać i doradzać innym. Ze względu na swoje inwalidztwo najczęściej robi to przez telefon, e-maile lub listownie. – W pamięci telefonów tylko jakieś 10 numerów jest moich. Lekarz, taksówka i takie tam... Reszta, czyli około dwustu, to numery osób, z którymi mam kontakt – mówi Maria Murkowska. – Sprawy, z którymi dzwonią, są przeróżne. Czasami chodzi o przepis na sernik czy ciasto orzechowe, a czasem jest



**– Miałam w pamiętniku taki wpis: „Dzielnej Marysi, wpisała Marysia, ale nie taka dzielna”. Pomyślałam wtedy, że teraz muszę jakoś tę dzielność ukazać – wyjaśnia swoje podejście do życia Maria Murkowska**

to prośba o pomoc, bo „mąż chce odejść”, bo „mam raka”, bo „w życiu ciężko”... Większość z tych rozmów kończy się pytaniem: „i poradź, co ja mam zrobić?”. Bardzo te rozmowy przeżywam... – poważniejsze pani Maria.

Prób o porady jest tyle, że jedna z przyjaciółek powiedziała o niej: „jesteś jak skrzynka na wypominki”. Wiele rozmów właściwie się nie kończy. Niektórzy rozmówcy oczekują „tylko” wysłuchania, a niekiedy usłyszą krótkie „nie wiem”. Za każdym razem towarzyszy tym rozmowom zachęta do modlitwy. – Mówię im, by zostawili to Panu Jezusowi. Pomódl się słowami: „Jezu, ufam Tobie”, „Duchu Święty, oświeć mnie”. Zaufaj! Nie trzeba Pana Boga pouczać, bo On wie, co ma zrobić. Ważne jest oddanie Mu swojego życia – wyjaśnia pani Maria. – Mówimy przecież „niech się pełni Twoja wola”, a za chwilę „aby moje dzieci się dobrze uczyły”, „by mi się powodziło” lub „by mąż dobrze zarabiał”... A mi się wydaje, że powinniśmy Panu Bogu częściej powtarzać „bądź wola Twoja” – dopowiada. Sama również modli się za osoby, które proszą o radę.

Od kilku lat Maria Murkowska jest związana z Domem „Uzdrowie-

nie Chorych” w Głogowie, prowadzonym przez Cichych Pracowników Krzyża. Pierwszy raz na turnus rehabilitacyjny pojechała w 2006 roku i od tamtego czasu była już wielokrotnie na różnego rodzaju turnusach, rekolekcjach, pielgrzymkach oraz jako wolontariusz do pomocy. Najczęściej jest to pomoc w recepcji, ale nie tylko. – Wracam tam, bo Głogów uczy pokory. Wyjątkowość tego miejsca polega na tym, że nikt tam, jak to się często mówi, nie pochyla się nad niepełnosprawnym. Tam siostry i wolontariusze stają przy potrzebującym. Pokazują w ten sposób, że osoba kaleka to nie tylko „biorca”, ale człowiek równorzędny, tak samo wartościowy – wyjaśnia wolontariuszka i zaraz dodaje: – Takie podejście zobowiązuje jednak do nawiązywania głębszych relacji.

Na przekór światu, pani Maria mówi, że Pan Bóg ją kocha, i jest Mu wdzięczna za to, co od Niego otrzymała. – Bardzo boję się cierpienia i pewnie dlatego Pan Bóg mi go nie daje. Dał mi lekkie życie i dziękuję Mu za to – wyznaje i zaraz wyjaśnia: – Jezus to cierpiał, umierał za nasze grzechy, ale my... Powinniśmy dziękować Bogu za to, co nam dał. Ja dziękuję... też za moje kalectwo. ■

Na marginesie **pisze...**

felieton

**WALDEMAR HASS**historyk, muzealnik, publicysta  
skryba\_hass@op.pl

## O trudnej sztuce podpisywania

Pomimo tego, że żyjemy w czasach chipów, pinów i kart, to wciąż zwykły, odręczny podpis ma swoją siłę i znaczenie. Podobnie zresztą, jak jego brak. Chociaż nie tylko... Nie tak dawno byłem świadkiem sytuacji, kiedy to pewien mężczyzna przeżywał niemały stres, gdy okazało się, że właśnie złożony przez niego podpis nie pasuje do wcześniej ustalonego z bankiem wzoru. Co więcej okazało się, że kolejna próba nie przynosi zamierzonego efektu – składany podpis nie pasuje do wcześniej złożonego. Nie wiem, jak ostatecznie skończył się ten bankowy incydent. Mam nadzieję, że autor tego niefortunnego podpisu ostatecznie dokonał zamierzonej transakcji. Przy tej okazji przypomnijmy, że złożenie podpisu pociąga za sobą zazwyczaj pewną odpowiedzialność. Stąd warto np. przeczytać tekst, który się sygnuje. Choć ostatnio, jak się dowiedzieliśmy z mediów są tacy, którzy najpierw podpisują, a potem czytają i zgłaszają zastrzeżenia. Chyba, że to teraz tylko takie tłumaczenie... Ja tam w swej naiwności stawiam na to, że nie przeczytali. Może oni nie muszą?

## Młodszych i starszych połączyło gotowanie

# Zupa międzypokoleniowa

Świat zmieniają ludzie z pasją **bez względu na wiek** – wiedzą o tym dobrze gorzowscy seniorzy. Dlatego dzieciom zaproponowali „Pyszna zabawa”.

Unia Europejska ogłosiła rok 2012 Rokiem Aktywności Osób Starszych i Solidarności Międzypokoleniowej. Niektórzy seniorzy w naszej diecezji realizują już z powodzeniem nie tylko pierwszą część tego hasła, ale także drugą. – Super się z dziećmi pracuje. Nieraz psocą, ale wiadomo – to dzieci – mówi z uśmiechem Wiesława Koryzna z Klubu Seniora. – Często krytykujemy młode pokolenie, ale nic im nie proponujemy. Z narzekania nic zazwyczaj nie wychodzi, trzeba działać – dodaje koordynatorka Klubu Seniora Alina Zagusta.

### Szczypta pasji

Klub Seniora przy parafii św. Maksymiliana Marii Kolbego w Gorzowie Wlkp., działający w ramach sieci klubów diecezjalnej Caritas, wystartował w ogólnopolskim konkursie „Seniorzy w akcji”, który realizuje Towa-

rzystwo Inicjatyw Twórczych „ę” ze środków Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności. Okazało się, że było warto. Spośród setek wniosków z całego województwa to właśnie ten złożony przez seniorów otrzymał dotację na przeprowadzenie w parafialnej świetlicy „Opoka” warsztatów pod hasłem: „Pyszna zabawa”. Pomysł jest prosty: seniorzy raz w miesiącu gotują z dziećmi. – Przygotowujemy potrawy z sercem i przyprawiamy je szczyptą pasji. Nasze zamiłowanie chcemy przekazać dzieciom i młodzieży – tłumaczy pomysłodawczyni Wiesława Koryzna.

Dzieci pod okiem dorosłych przygotowują różne smakołyki. Były już kanapki, przetwory, potrawy wigilijne, zupy, a także nauka stołowego savoir-vivre'u. Przed najmłodszymi jeszcze m.in. ciasta i desery, sałatki, potrawy wielkonoce oraz wizyta w restauracji i przyjęcie dla rodziców. – To świetny pomysł! Nauka i zabawa. Cieszę się, że dziś będziemy robić zupy – mówi 11-letnia Andżelika.

### Nie zamykaj się

Nie tylko to jednak robi tu tejszy Klub Seniora. Były m.in. wyjścia do teatru, wycieczki i pielgrzymki, a przede wszystkim spotkania w każdą środę o godz. 15.00. – Zapraszamy każdego, kto ma wolny czas i pomysły. Zamiast siedzieć przed telewizorem, można włączyć się w działania i realizo-

wać wspólne pomysły – zachęca koordynator Alina Zagusta. – Trzeba wyrwać się z domu. Ludzie starsi często się zamykają w nim, a to błąd – dodaje.

Od samego początku w spotkaniach uczestniczy Łucja Załuska, która mówi, że przychodzi tu „weselo spędzić czas”. – Ksiądz ogłaszał na Mszy św. i przyszłam. To świetny pomysł, że coś takiego jest przy parafii. Powinny być różne propozycje dla ludzi w każdym wieku – zauważa pani Łucja. A seniorzy nie tylko sami biorą, ale też i chętnie dają coś z siebie dla lokalnego Kościoła. Co roku pomagają Parafialnemu Zespołowi Caritas i rozprawdzają świece przed Bożym Narodzeniem oraz paschaliki przed Wielkanocą. Oprócz tego pomagają m.in. w zbiórkach żywności, a później w roznoszeniu paczek do potrzebujących rodzin. – Teraz też dwa razy w tygodniu będziemy gotować posiłek dla dzieci ze świetlicy – tłumaczy Alina Zagusta.

Projekt to dowód, że można łączyć międzypokoleniowo wiele ciekawych pasji. –Dzieciaki z utęsknieniem czekają na każde zajęcia, dopytując się, co tym razem będą robić, a my czekamy na pyszne efekty – zapewnia Anita Łukowiak z diecezjalnej Caritas. – Dzieci uczą się przygotowywać potrawy, ale także poznają świat ludzi starszych – dodaje ks. Andrzej Kołodziejczyk, wicedyrektor diecezjalnej Caritas. **kk**

Jak się okazuje, przygotowywanie ogórkowej czy kalafiorowej może pomóc znaleźć wspólny język ludziom w różnym wieku



KRZYSZTOF KRÓL

Siostry Jezusa Miłosiernego pomagają chorym

# Pierwsze hospicjum na Litwie

19 lutego w całej diecezji zaplanowano zbiórkę na rzecz diecezjalnych hospicjów. W tym roku w naszej diecezji część zebranych datków **zostanie przekazana na budowę Hospicjum im. bł. ks. Michała Sopoćki w Wilnie.**

**W**zorem lat ubiegłych tak i teraz szczególną troską obejmijmy tych, którym współczesna medycyna nie jest w stanie skutecznie ulżyć w cierpieniu – apeluje w specjalnym komunikacie bp Stefan Regmunt o wsparcie dla Hospicjum św. Kamila w Gorzowie oraz Hospicjum im. Lady Ryder of Warsaw (przy szpitalu) i Domu Seniora-Hospicjum im. bł. Jana Pawła II (przy parafii św. Józefa Oblubieńca) w Zielonej Górze. Część zebranych pieniędzy trafi do powstającego hospicjum w Wilnie. To inicjatywa Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego, których dom generalny mieści się w Gorzowie Wlkp. Tworzeniem placówki kieruje znana w mieście nad Wartą s. Michaela Rak, która 12 lat pracowała w Hospicjum im. św. Kamila.

## Bariery finansowe i mentalne

Pierwsze informacyjne spotkanie dla przedstawicieli środowiska medycznego, mediów, chorych i mieszkańców odbyło się 11 lutego 2009 r. – Zorganizowaliśmy wtedy konferencję poświęconą opiece hospicyjnej i zaskoczyła nas duża frekwencja – wspomina siostra Michaela Rak. – Na moje pytanie „Czy w Wilnie jest potrzebne hospicjum?”, padła odpowiedź z ust profesora z miejscowego szpitala onkologicznego: „Zastanawiam się, dlaczego do tej pory Litwa nie ma ani jednego hospicjum”. Z tego też grona wyłoniła się pierwsza grupa wolontariuszy – dodaje.

Remont XVII-wiecznego budynku poklasztornego, który po wojnie był więzieniem, rozpoczął się wiosną 2010 roku. Największą trudnością, jak zawsze, były finanse. Koszt adaptacji i wyposażenia to 4 miliony złotych. Prace wsparło wielu ludzi dobrego serca. Problemem w przystosowaniu placówki są nieznanne standardy placówek hospicyjnych na Litwie. –



TADEUSZ ANDRZEJEWSKI

**Do tej pory domowe hospicjum miało pod opieką już 62 osoby. Hospicjum stacjonarne zostanie otwarte 16 czerwca 2012 r. Na zdjęciu: s. Michaela Rak przy chorym**

Musieliśmy przebrnąć przez dokumentacyjną barierę. Klasyfikowano nas jako przytułek bądź dom opieki. Jednak w dokumentacji i korespondencji z administracją używane jest już słowo „hospicjum” – wyjaśnia siostra.

## Bezradne rodziny

W placówce ma być 17 łóżek stacjonarnych. W budynku będzie baza szkoleniowa dla ruchu hospicyjnego. Już funkcjonuje hospicjum domowe. Zakończone zostały prace zewnętrzne: teren, ogród, awaryjne zasilanie w prąd, ale wciąż trwają te wewnątrz budynku – układane są glazura, terakota, podłogi, malowane są pomieszczenia i instalowana jest aparatura wodno-kanalizacyjna. Budynek jest już ogrzewany. Każdego dnia pracuje w nim około 20 osób – opowiada siostra. – Przed nami wyposażenie w meble, konieczną aparaturę medyczną, urządzenia administracyjne. Brak nam samochodu przystosowanego do przewozu chorych i do dojazdu do chorych będących pod opieką hospicjum domowego – dodaje.

Na Litwie medycyna paliatywna jest dopiero w powijakach. O potrzebie powstania hospicjum nie trzeba więc nikogo przekonywać, tym bardziej że siostry mają coraz więcej zgłoszeń z prośbą o pomoc. – Osoby nieuleczalnie chore na raka proszą o pomoc siostry, ponieważ gdzie

indziej takiej pomocy otrzymać nie są w stanie – wyjaśnia Tadeusz Andrzejewski, jeden z wolontariuszy powstającego hospicjum, a także dziennikarz, radny i doradca sejmowy. – Szpitale, gdy nie są w stanie udzielić pomocy medycznej osobom nierokującym poprawy, traktują takich pacjentów najczęściej jako dodatkowe obciążenie finansowe i starają się ich pozbyć. Ponadto lekarze często nie potrafią pomóc nieuleczalnie chorym, ponieważ brakuje im wiedzy i umiejętności w zakresie medycyny paliatywnej. Rodzina też w takich sytuacjach jest najczęściej bezradna. Osoba chora i cierpiąca zostaje więc często sama ze swoim bólem, strachem, beznadzieją – dodaje.

## Dom – relikwia

Siostry zameldowane są w budynku przy ul. Rossa. To dom, w którym przed II wojną światową mieszkał bł. ks. Michał Sopoćko. W chwili obecnej przebywa w nim siedem sióstr. Polki, Litwinki i Ukrainki. – W naszym domu był namalowany pierwszy obraz Jezusa Miłosiernego. Dawna pracownia Eugeniusza Kazimirowskiego, gdzie powstał obraz, jest naszą kaplicą. To jedyny wizerunek, przy którego malowaniu była obecna św. Faustyna. A sam dom to relikwia po obecności tych dwojga świętych apostołów Bożego Miłosierdzia – zauważa siostra. **kk**

**Dzień Pamięci i Pojednania w Gorzowie Wlkp.**

# Głos przeszłości i przyszłości

30 stycznia po raz 6. **zabrzmiął Dzwon Pokoju – znak polsko-niemieckiej przyjaźni.**

Ta symboliczna data oznacza bowiem opuszczenie miasta przez Niemców i przybycie polskich osadników.



**Słowa poety Schillera na dzwonnicy: „Niech radością miasta będzie. Pokój jego pierwszym dźwiękiem” symbolizują pojednanie i sąsiedzką przyjaźń. Na zdjęciu: Jako pierwsi w dzwon uderzyli przewodnicy z katedry**

Uroczystości rozpoczęły się złożeniem kwiatów przy kamieniu pamiątkowym w parku Kopernika i na Cmentarzu Wojennym. Następnie na placu Grunwaldzkim po okolicznościowych przemówieniach tradycyjnie uderzono w Dzwon Pokoju, ufundowany w 2007 roku przez byłych landsbergczyków z okazji 750-lecia miasta.

– My, byli mieszkańcy dawnego historycznego Landsbergu, i Wy, drodzy mieszkańcy dzisiejszego Gorzowa, spotykamy się w pokoju, bo pracowaliśmy na rzecz pojednania i przebaczenia. Cieszymy się i dziękujemy za to, że możemy odwiedzać nasze miasto – mówiła Christa Greuling z fundacji Landsberg. – Moja mama jako młoda dziewczyna została zabrana do pracy do Landsbergu, gdzie poznała moją tatę – tłumaczyła gorzowianka Jadwiga Solarz.

Na zakończenie spotkania dawni i dzisiejsi mieszkańcy Gorzowa udali się do Muzeum Spichlerz na otwarcie wystawy o historii miasta. **kg**



**– Spaliło się mieszkanie mojej babci. Caritas pierwsza zapukała do nas z pomocą i pomogła je wyremontować – powiedziała Dagmara Wysocka, która na konferencji prasowej zachęcała do oddawania 1 procenta**

**1 % podatku – 100 % serca**

## Pierwsi zapukali do nas

Pomoc w leczeniu i rehabilitacji, organizacja świetlic dla dzieci i młodzieży oraz wsparcie w sytuacjach kryzysowych – to tylko kilka rzeczy, które udało się zrobić dzięki Twojemu 1 procentowi. Pomóż także w tym roku!

Weszłym roku diecezjalna Caritas otrzymała największą liczbę środków z 1 procenta spośród wszystkich organizacji pożytku publicznego w województwie lubuskim. Było to ponad 550 tys. zł. – To dla nas dowód zaufania społecznego. Ludzie widzą, co dobrego robimy i chcą się włączyć m.in. poprzez oddanie 1 procenta podatku – zauważa Anna Maria Fedurek, rzecznik prasowy Caritas.

Caritas Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej wydała pieniądze na konkretne cele. Prawie 205 tys. zł przeznaczono na pomoc w leczeniu i rehabilitacji; ponad 90 tys. zł na działalność statutową, m.in. pomoc dla parafialnych zespołów Caritas; ponad 92 tys. złotych na rzeczową pomoc społeczną; także ponad 92 tys. zł na pomoc techniczną i szkoleniową dla organizacji pożytku publicznego. Przekazano też prawie 47 tys. zł na pomoc i organizację wolontariatu, ok. 17 tys. zł na prowadzenie działalności charytatywno-opiekuńczej i 6 tys. zł na działania na rzecz osób niepełnosprawnych. **kk**

Szczegółowe informacje: [www.caritas.zgora.pl](http://www.caritas.zgora.pl)

## zapowiedzi

### Salon Myśli

**ZIELONA GÓRA.** „20 lat od traktatu polsko-niemieckiego. Gdzie jesteśmy?” – to temat kolejnego spotkania w Salonie Myśli im. Edyty Stein. **13 lutego** gościem będzie wicemarszałek Sejmu V kadencji – Janusz Dobrosz. Początek o godz. 19.00 przy parafii Ducha Świętego w auli Jasnogórskiej.



### Warsztaty Gospel

**ZIELONA GÓRA.** Od 2 do 4 marca warsztaty gospel poprowadzi doświadczony instruktor Brian Fentress z USA. Uczestnicy będą mogli opanować wybrane utwory gospel w układzie trzy lub czterogłosowym. Warsztaty zakończą się koncertem. Termin



zgłoszeń upływa 20 lutego. Formularz zgłoszeniowy dostępny na stronie [www.shema.pl](http://www.shema.pl) lub [www.rcak.pl](http://www.rcak.pl)

### Oddaj krew

**DIECEZJA.** Podaruj Kroplę Miłości – to akcja organizowana przez Caritas w związku z XX Światowym Dniem Chorego.



Zbiórki krwi odbędą się: **11 lutego** – magazyn Caritas przy na ul. Dworcowej 21 w Zielonej Górze (od 9.00 do 14.00); **14 lutego** – Urząd Miasta i Gminy w Strzelcach Kraj. (od 9.00 do 12.00); **15 lutego** – kaplica Wieczernik przy parafii Pierwszych Męczenników Polski (od 9.00 do 12.00); **16 lutego** – parafia Maksymiliana Marii Kolbego (od 9.00 do 12.00). Szczegóły: [www.caritas.zgora.pl](http://www.caritas.zgora.pl).